

Tatry nie obronią się same!

4 lipca 2002 r. w Zakopanem miała miejsce jedna z najbardziej radykalnych akcji obrony przyrody w Polsce. Kilkoro aktywistów ekologicznych wspięło się na podpory kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch i przykuło łańcuchami, uniemożliwiając w ten sposób przejazd wagoników. Grupa ekologów z Polski, Słowacji i Anglii protestowała przeciw planom dewastacji przyrody chronionej w Tatrzańskim Parku Narodowym.

Zbyt radykalne środki?

Zakopiańska akcja obywatelskiego nieposłuszeństwa ma swoje korzenie w wieloletnim lekceważeniu tatrzańskiej przyrody, a szczególnie w nasilających się w ostatnim okresie zakusach na eksploatację terenów Tatrzańskiego Parku Narodowego. Blokada kolejki przez ekologów to logiczna konsekwencja lekceważenia prawa i głosów opinii publicznej przez decydentów różnych szczebli oraz służb powołanych w celu ochrony przyrody. Gdyby TPN był skutecznie chroniony przez tych, którym podatnicy za to płacą, czyli przez urzędników Ministerstwa Środowiska i samego parku, wówczas takie akcje nie byłyby potrzebne. Jeśli w Polsce lekceważy się prawo i nagina je do potrzeb inwestorów, biznesmenów i władz samorządowych, wówczas obywatelom nie pozostaje nic innego, jak tylko sięgnięcie po radykalne metody. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę...

Korzenie patologii

Cały problem zaczął się wiele lat temu. W międzywojniu grupa ówczesnych "przedsiębiorców", mających duże wpływy na władze polityczne, postanowiła zarobić pieniądze na kolejce linowej na Kasprowy Wierch. Zakopane wówczas, podobnie jak obecnie, przeżywało najazd turystów - to dla nich miano zbudować kolejkę i drenować kieszenie chętnych do skorzystania z tej atrakcji. Miało się to oczywiście dokonać kosztem przyrody, gdyż lokalizacja takiej inwestycji w samym sercu najcenniejszych tatrzańskich obszarów musiała oznaczać brutalną ingerencję w ekosystem. Nic dziwnego, że przeciw pomysłom budowy kolejki zaprotestowali w latach 30. zgodnym chórem niemal wszyscy wybitni polscy naukowcy i osoby, którym leżało na sercu dobro rodzimej przyrody.

Już w XIX wieku, czyli pod zaborami, pojawiły się pomysły ochrony Tatr przed presją wywieraną przez eksploatację przemysłową i turystyczną. O potrzebie ochrony tych gór mówili tej miary Polacy, co Jan Kasprówic, Tytus Chałubiński, Stanisław Witkiewicz, czy nieco później prekursor polskiej ekologii - Jan Gwałbert Pawlikowski. Na przełomie XIX i XX w. postulowano, by Tatry - na wzór pierwszego na świecie amerykańskiego parku narodowego Yellowstone - objąć najwyższą formą ochrony. Tego typu postulaty były podnoszone wielokrotnie także po odzyskaniu niepodległości.

Gdy w latach 30. XX wieku podjęto decyzję o budowie kolejki na Kasprowy Wierch, przyrodnicy i opinia publiczna odebrali to jako policzek wymierzony idei powołania parku narodowego. W roku 1936 na znak protestu przeciw tej inwestycji podała się do dymisji cała Państwowa Rada Ochrony Przyrody z profesorem Władysławem Szaferem na czele. Różne gremia uchwaliły ponad 500 protestów. Niestety, kolejkę zbudowano, naruszając w ten sposób integralność tatrzańskiego ekosystemu.

Jej funkcjonowanie przez lata przyniosło wiele zniszczeń, zarówno bezpośrednio (zepszecony krajobraz, zatrucie środowiska), jak i przede wszystkim w formie pośredniej, poprzez ułatwienie penetracji najcenniejszych terenów Tatr przez wielomilionowe rzesze turystów. W efekcie obszar ten ulega stałej degradacji - tym szybszej, im większą ilość osób przewozi kolejka.

Chciwość ponownie w cenie

Wiosną br. znów pojawiły się plany zwiększenia przepustowości kolejki. Od kilku lat usiłowano przeforsować jej przebudowę, by zamiast 180 osób na godzinę, mogła wwozić na szczyt Kasprowego lub Myślenickie Turnie aż 360 osób, czyli dwukrotnie więcej. Pomysły te do tej pory były skutecznie torpedowane przez przyrodników i dyrekcję TPN-u, świadomych skali zagrożenia związanego z dwukrotnie większą presją na przyrodę. Niestety, na stanowisku dyrektora TPN bezkompromisowego Wojciecha Gąsienicę-Byrcyna zastąpił, delikatnie ujmując, nader spolegliwy Paweł Skawiński (pamiętamy w jaki sposób się to odbyło i jak minister Żelichowski nie spełnił obietnicy naprawienia błędu swego poprzednika, min. Tokarczuka), a Rada Naukowa TPN, zdominowana przez wysokiej klasy fachowców-przyrodników, przekształcona została w Radę TPN, w której większość stanowią reprezentanci władz lokalnych, w cennych terenach upatrujący wyłącznie źródła kolejnych zysków. To wszystko sprawiło, że zwolennicy zamiany Tatr w lunapark coraz mocniej naciskają na władze ochrony przyrody i odnoszą w tym dziele coraz większe sukcesy.

Pomysł zwiększenia przepustowości kolejki jest ponownie forsowany, tym razem dużo skuteczniej. Zgodę wydała już Rada TPN i burmistrz Zakopanego, dyrektor Skawiński również przychyliła się do jego akceptacji (pragnąc jedynie wprowadzić do umowy zapis, że administrujące kolejką przedsiębiorstwo Polskie Koleje Linowe ma zmniejszać przepustowość na żądanie parku - dotychczasowe efekty współpracy TPN z PKL nie dają podstaw do zaufania tej firmie), podobnie jak Główna Konserwator Przyrody prof. Ewa Symonides. Oczywiście na takie barbarzyństwo nie godzą się organizacje ekologiczne.

Należy też wspomnieć, że szkodliwe oddziaływanie zamierzonej inwestycji może objąć całe Tatry, sięgając również na teren Słowacji. Problem ochrony przyrody Tatr nabiera więc rangi międzynarodowej - stąd udział w blokadzie obywateli Słowacji i Anglii.

Protesty nie od dziś

Od samego początku tegorocznej presji w celu zwiększenia przepustowości kolejki ekolodzy stanowczo protestują przeciwko takim zamiarom. W samych Tatrach powołano nieformalną Inicjatywę Obrony Tatr. Aktywnie protestuje także Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. Publikujemy regularnie w "Dzikim Życiu" materiały o całym problemie, wystąpiliśmy do władz Zakopanego z prośbą o przyznanie praw strony w postępowaniu administracyjnym dotyczącym modernizacji kolejki (to w jego trakcie chce się zwiększyć przepustowość), wysyłamy pisma protestacyjne do decydentów ochrony środowiska w Polsce, nagłaśniamy problem za granicą i w prasie polskiej. Z inicjatywy Pracowni Koalicja "Ratujmy Karpaty" (Polski Klub Ekologiczny, Liga Ochrony Przyrody, Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Klub Gaja, Federacja Zielonych - Grupa Krakowska, LOP - Okręg Nowosądecki, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze o. Akademicki w Krakowie, PKE - Okręg Małopolska i Pracownia) wystosowała do Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego apel o przeciwdziałanie planom zwiększenia przepustowości kolejki.


Bez skutku


Te działania nie przyniosły jednak znaczących rezultatów. Los cennych przyrodniczo obszarów stale pozostaje lekceważony, a one same poświęcane w imię interesów zachłannych środowisk. Urzędnicy państwowi zamiast stać na straży dobra wspólnego, jakim jest dziedzictwo przyrodnicze, przyzwalają na jego rozbiór przez partykularne grupy interesu. W Zakopanem proceder ten przybiera monstrualne rozmiary - z parku narodowego wyłączane są właśnie kolejne jego obszary (zwrot mienia góralom), w kilku miejscowościach nie utworzono otuliny TPN (ministerialni urzędnicy poinformowali lokalne władze, że nie muszą tego robić, więc te nie zrobili, bo i po co, skoro zamiast


obszaru chronionego można mieć tereny pod inwestycje), zezwala się na zwiększenie przepustowości kolejki. Akcja rodzi reakcję i dlatego właśnie w obronie Tatr ekologdy sięgnęli po radykalne środki.

Chcieli wojny, to ją mają

Do Zakopanego przyjeżdżam 4 lipca rano. Pod dolną stacją kolejki w Kuźnicach spotykam przyjaciół z Pracowni i innych organizacji ekologicznych. Oprócz Polaków na akcję przybyli Słowacy z VLK-a (grupa dziesięciu osób) i Anglicy. Trwają ostatnie narady, wspólnie ustalamy szczegóły działań. Pada deszcz.

Blokada kolejki na Kasprowy Wierch rozpoczęła się o godz. 12. Obsługa kolejki  została powiadomiona o blokadzie i konieczności wstrzymania ruchu. Chwilę później na pierwszą podporę weszły dwie osoby doświadczone we wspinaczce, przypinając się w ekwipunku alpinistycznym łańcuchami do szczytu podpór. Do drabinki prowadzącej na tę podporę przykuły się dwie kolejne osoby, by utrudnić ściągnięcie ludzi ze szczytu. Na trzeciej podporze przypięła się kolejna dwójka. Pod pierwszą podporą zgromadziło się ponad 50 aktywistów ekologicznych (głównie członkowie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, Obywatelskiego Ruchu Ekologicznego i VLK-a). Osoby na dole rozwinęły transparenty, rozdawano ulotki pieszym turystom wędrującym po pobliskim szlaku. Przepuszczono jeszcze ostatni zjeżdżający wagonik i ruch kolejki został wstrzymany. Blokujący pierwszą podporę rozwiesili na wysokości kilkudziesięciu metrów transparenty ("Stop niszczeniu Tatr" i "Tatrzańskie rezerваты nie dla biznesu i prywaty") oraz flagę Polski.

Niemal natychmiast interweniowała policja. Demonstranci nie posłuchali  jednak wezwania do rozejścia się i opuszczenia szczytu podpory. Przybyli dziennikarze i dyrekcja Polskich Kolei Linowych. Przedstawiciel tej firmy Paweł Murzyn usiłował epatować zebranych mrozzącymi krew w żylach opowieściami o ludziach na szczycie Kasprowego, którzy zostali odcięci od świata w fatalnych warunkach i grozi im poważne niebezpieczeństwo (w rzeczywistości są tam obiekty turystyczne, a ze szczytu można zejść bez problemu). Poziom kultury osobistej tego pana najlepiej oddają zwroty używane pod adresem protestujących, m.in. "gówniarze", "chłystki" itp. Podobnie zachowywali się dziennikarze publicznej (sic!) telewizji - od reporterów krakowskiego ośrodka TVP dowiadujemy się, że jesteśmy "kretynami", a oni sami mają nadzieję, iż realizowany materiał nie ukaże się na antenie (ukazał się, a obaj panowie po wysłaniu przez nas skargi otrzymali naganę i zapowiedziano im, że jeszcze jeden taki incydent i wylecą z pracy).

Blokada trwała nadal. Protestujący przenieśli się na dziedziniec dolnej stacji kolejki, zostawiając na podporach przypiętych  sześcioro działaczy. Kolejka nie funkcjonowała, w stacji gromadzili się turyści nie mogący z niej skorzystać. Zbierała się także coraz większa grupa miejscowej ludności, która w prymitywny i chamski sposób atakowała ekologów - gdyby nie obecność policji zapewne doszło by do rękoczynów, bo krewcy z natury górale byli dodatkowo podburzani przez rozwrzeszczane niewiasty. Jedna z nich wykrzykiwała, że "Pan Bóg stworzył Tatry dla górali" - skąd o tym wie, trudno powiedzieć, zapewne ma jakieś znajomości w niebie.

Po około dwóch godzinach przybyła wezwana przez policję ekipa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z zadaniem ściągnięcia na dół protestujących. Po kilkudziesięciu minutach udało im się tego dokonać, a aktywiści ekologiczni zostali przewiezieni na komisariat policji. W związku z tym grupa pikietująca dolną stacją kolejki postanowiła zakończyć protest.

O co chodzi?


Akcja została zorganizowana przez działaczy kilku organizacji ekologicznych z całego kraju. Miała ona charakter obywatelski - występowaliśmy w obronie Tatr jako zwykli obywatele Polski,

zaniepokojeni próbami niszczenia górskiej przyrody. Radykalny charakter akcji wynikał z bierności służb ochrony przyrody i miał za zadanie zwrócić uwagę opinii publicznej na proceder niszczenia tatrzańskiego ekosystemu. Protestujący skierowali do ministra środowiska trzy postulaty:

- 1. Niedopuszczenia do zwiększenia przepustowości kolejki na Kasprowy Wierch;**
- 2. Zmuszenia firmy Polskie Koleje Linowe do pokrycia wszelkich kosztów związanych z rekultywacją terenów zniszczonych w wyniku dotychczasowego funkcjonowania kolejki;**
- 3. Sporządzenia przez naukowców-przyrodników kompleksowego raportu omawiającego wpływ kolejki na środowisko i podanie efektów tych prac do publicznej wiadomości.**


Jeśli nic nie ulegnie zmianie, za trzy miesiące - bo tyle czasu naszym zdaniem powinno ministrowi wystarczyć na podjęcie energicznych kroków - podejmiemy kolejne kroki w obronie Tatr. Na tyle radykalne, na ile będzie tego wymagała sytuacja.

Uderzyliśmy w stół

Akcja obywatelskiego nieposłuszeństwa niemal natychmiast przyniosła pożądane  reakcje. Kilka dni po niej z Urzędu Miasta Zakopane nadeszła informacja, że organizacje ekologiczne (m.in. Pracownia) zostały dopuszczone na prawach strony do postępowania administracyjnego w sprawie przebudowy kolejki (wcześniej czekały na tę decyzję 2 miesiące).

Aktywistom blokującym kolejkę (6 osób) oraz ludziom uznanym przez policję za kierujących zgromadzeniem (4 osoby) grożą sprawy na kolegium ds. wykroczeń skierowane przez zakopiańską policję. To dobra okazja do nagłośnienia w mediach raz jeszcze całej sprawy.

Osobna sprawa to proces, jaki 6 osobom, które przypięły się do podpór kolejki wytoczyły Polskie Koleje Linowe. W tym momencie nie znamy jeszcze szczegółowych zarzutów, ale z przecieków prasowych wynika, że chodzi o straty finansowe spowodowane przestojem kolejki (rzekomo 15 tys. PLN) oraz "narażenie zdrowia i życia użytkowników kolejki". Pierwszy zarzut to problem dla ekspertów-ekonomistów, drugi zaś brzmi groteskowo.


Dyrekcja PKL posługiwała się nim już w trakcie samej blokady - ich zdaniem naraziliśmy  na śmiertelne niebezpieczeństwo osoby, które wjechałszy na szczyt Kasprowego lub Myślenickie Turnie nie mogły z powodu blokady z nich zjechać, co z racji załamania pogody (na przemian świeciło słońce i padał deszcz) mogło ich kosztować utratę zdrowia i życia. Uff, trudno to komentować - demagogia, przy której Nikodem Dyzma wychodzi na wyważonego i rozsądnego. Na szczytach Kasprowego i Myślenickich Turniach funkcjonują dobrze przygotowane na zmianę pogody obiekty turystyczne, w których spędzenie kilku godzin (akcja trwała ok. 3 godzin) może nie jest szczytem marzeń osób przywykłych do luksusu, ale też trudno je określić mianem narażenia zdrowia i życia. Nawet jeśli ktoś nie chciał czekać na zakończenie blokady i postanowił zejść z góry drogą lub szlakiem turystycznym nie mając odpowiedniego obuwia i odzieży, to nie był bardziej narażony na śmierć i ciężkie choroby niż w przypadku potencjalnej awarii kolejki (panowie z PKL-u nie raczyli zauważyć, że samo funkcjonowanie kolejki, zawodnej - jak wszystko na tym świecie - może w każdej chwili narazić ich klientów na podobne niebezpieczeństwo w przypadku jakiegokolwiek awarii). Warto w każdym razie wspomnieć, że gdy p. Murzyn użalał się nad losem osób wywiezionych na szczyt góry, zaproponowaliśmy przepuszczenie wagoników, które miałyby ich zwieźć na dół (miało to miejsce w obecności policji, całość zarejestrował nasz kamerzysta). Spotkaliśmy się z odmową, bo "nie będziecie mi dyktować warunków" - cóż, w takim razie p. Murzyn także przyłożył rękę do "uwięzienia" turystów na szczytach i mamy nadzieję, że sąd potraktuje go równie surowo jak

ekologów.

Inny argument podnoszony na użytek mediów przez p. Murzyna dotyczył niebezpieczeństwa zaplątania się ostatniego przepuszczanego wagonika jadącego w dół w rozwieszone transparenty. Argument tyleż głupi, co nieprawdziwy. Transparenty umieszczono tak, że z wagonikiem nie miałyby żadnej styczności, a poza tym... rozwieszono je tuż po tym, gdy ów wagonik zjechał na dół - to także mamy zarejestrowane na wideo i fotografiach.

W każdym razie proces z PKL-em jest nam, paradoksalnie, bardzo na rękę. Nawet w przypadku wyroków skazujących zyskamy w ten sposób kilka znakomitych okazji do nagłośnienia problemu i przedstawienia barbarzyńskiej działalności firmy eksploatującej tatrzańską przyrodę. Każdy proces, a nie skończy się bynajmniej na wyroku pierwszej instancji, wykorzystamy do zainteresowania opinii publicznej poczynaniami p. Murzyna i jego kolegów po fachu.

Niecodzienny sojusznik niszczycieli

To nie koniec rewelacji. Pod koniec lipca Pracownia dotarła do dokumentów,  z których wynikało, że **w trzysobowej radzie nadzorczej spółki Polskie Koleje Linowe zasiada nie kto inny, jak sam... dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego Paweł Skawiński!** W tym momencie przestała nas dziwić "miętkość" i uległość pana dyrektora wobec nacisków PKL-u i pewna niefrasobliwość, z jaką traktował on problem zwiększenia przepustowości kolejki na Kasprowy Wierch. Jeśli wejdiesz między wrony, musisz krakać tak jak one.

Informację o "podwójnym obliczu" dyr. Skawińskiego przedstawiła opinii publicznej "Gazeta Wyborcza" 1 sierpnia 2002 r. Indagowany przez Adama Wajraka dyr. TPN tłumaczył, że w radzie nadzorczej prezentował postawę "ekologiczną", tj. doprowadził do korzystnych dla przyrody TPN ustaleń, a pracował w radzie niemal społecznie, bo za jedyne 600 zł za każde posiedzenie. Wajrak celnie ripostował wskazując, że korzystne dla przyrody warunki współpracy z PKL-em Skawiński mógł wyegzekwować jako dyrektor TPN, my zaś dodamy od siebie, że branie jakichkolwiek pieniędzy od firmy eksploatującej przyrodę tatrzańską to hańba dla polskiego systemu ochrony przyrody. Nawet dziennikarz popierającego Skawińskiego "Tygodnika Podhalańskiego" Marek Grocholski napisał: "Nie wątpię w dobre intencje dyrektora Skawińskiego, ale wolałbym, żeby działał metodami absolutnie jednoznacznymi". Cóż, nas nie interesują intencje, lecz efekty. Profesor Zbigniew Mirek, przewodniczący Rady Naukowej TPN i wieloletni obrońca tatrzańskiej przyrody powiedział "Gazecie Wyborczej": "To, że dyrektor parku narodowego zasiada w radzie nadzorczej komercyjnej firmy, której interesy bardzo często stoją w sprzeczności z ochroną przyrody, jest nie do zaakceptowania".

Na szczęście dyrektor Skawiński po ujawnieniu całej afery zrezygnował z zasiadania w radzie nadzorczej Polskich Kolei Linowych. Decyzja słuszna, szkoda tylko, że tak bardzo spóźniona. Inna rzecz, że w cywilizowanym kraju po ujawnieniu takich faktów urzędnik państwowy dobrowolnie podał by się do dymisji - i nie mam tu na myśli stanowiska w radzie nadzorczej PKL, lecz w dyrekcji TPN.

Quo vadis?

Trwają przygotowania do dalszych działań w celu powstrzymania planów zwiększenia przepustowości kolejki na Kasprowy Wierch. Planujemy kolejne akcje mające zwrócić uwagę opinii publicznej na problem niszczenia tatrzańskiej przyrody, naciskamy na urzędników państwowych, informujemy o problemie opinię publiczną w Polsce i za granicą. To dopiero początek.

Przygotujemy się także do procesów sądowych. Aktywiści ekologiczni, którzy zostaną postawieni przed sądem i kolegium ds. wykroczeń nie mają wielu środków na obronę prawną i ewentualne kary.

Przeciwnik, czyli firma Polskie Koleje Linowe, to bogate przedsiębiorstwo mogące sobie pozwolić na najlepszych prawników. **Dlatego ponownie apelujemy do Was o wsparcie finansowe kampanii tatrzańskiej - liczy się każda, choćby najdrobniejsza wpłata***, będąca nie tylko przejawem solidarności z represjonowanymi ekologami, ale i realnym wkładem w ochronę tatrzańskiej przyrody, której osoby zatrzymane w Zakopanem przez policję broniły w myśl zasady "Nie ma kompromisu w obronie Matki Ziemi!".

Remigiusz Okraska

*Wpłaty należy kierować na konto: Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, PKO BP Bielsko-Biała, nr rachunku 10201390-173889-270-1, z dopiskiem na blankiecie wpłaty "Wpłata - Tatry". Nazwiska wszystkich ofiarodawców zostaną zamieszczone w "Dzikim Życiu" (osoby pragnące zachować anonimowość prosimy o zaznaczenie tego faktu na blankiecie wpłaty) i otrzymają one listownie pisemne potwierdzenie przekazania pieniędzy. Prosimy o propagowanie tej formy pomocy we wszystkich potencjalnie zainteresowanych środowiskach. Na życzenie po zakończeniu sprawy przedstawimy informację o wydatkowaniu otrzymanego wsparcia.